

Niemcy się zbroją

Wiadomości o wielkich zamówieniach Berlina dla niemieckiego przemysłu zbrojeniowego wywołały u nas falę niekiedy wręcz alarmistycznych komentarzy.

Faktycznie mamy w Polsce pewne solidne podstawy z przeszłości ku temu, by poważnie się niepokoić, kiedy Niemcy się zbroją. Z drugiej strony jednak nie sposób nie zauważyć pewnej niekonsekwencji w naszym podejściu do tego problemu.

Długi czas ćwiczyliśmy się w złośliwych komentarzach na temat tego, jak to bogate Niemcy w sprawach bezpieczeństwa Europy prowadzą nieczystą grę, korzystając najwięcej z militarnej ochrony NATO i Ameryki, a jednocześnie wnosząc do niej relatywnie niewiele. Zarzuty jazdy na gapę wobec Berlina były całkowicie uzasadnione, a stan niemieckich sił zbrojnych stał się przedmiotem niekończących żartów. Kiedy to wszystko ma się teraz zmienić, niektórym w Polsce zaczęła cierpnąć skóra.

Faktycznie mamy obecnie do czynienia w Niemczech z zachodzącą rewolucyjną zmianą. Po pierwsze zarysowało się szerokie, ponadpartyjne porozumienie co do koniecznego odejścia od polityki oszczędności i otwarcia drogi do poważnego zadłużenia państwa. Niemcy mają akurat w Europie największą przestrzeń do bezpiecznego

zadłużenia. Uzyskane pieniądze mają iść na inwestycje infrastrukturalne oraz, i to jest drugi etap rewolucji, na przemysł zbrojeniowy i remilitaryzację.

Kiedy pada hasło: remilitaryzacja Niemiec, w Europie powinny włączyć się ostrzegawcze sygnały. Niektórzy sądzą, że niepotrzebnie. Niemiecki przemysł może stać się główną zbrojownią Europy i postawić gospodarkę Niemiec na nogi. Jednak niemieckie społeczeństwo mentalnie nie jest zdolne do tego, by przestawić się z powrotem na etos wojownika. To zaś byłoby niezbędną zmianą, która musiałaby się dokonać, aby faktycznie Niemcy stały się militarną potęgą.

Te wątpliwości nie zmieniają politycznych implikacji zachodzących, rewolucyjnych zmian. W ciągu najbliższych lat argument militarny będzie rósł na znaczeniu budując pozycję Niemiec w Europie, a także jako globalnego gracza w relacjach z Ameryką i wobec Rosji. Trzeba być naiwnym, by nie rozumieć, że argument ten będzie także elementem presji Berlina na inne państwa. Z ich perspektywy, także Polski, NATO pozostaje więc jedyną strukturą zdolną kontrolować tę zmianę niemieckiej polityki i ograniczać jej ewentualne negatywne skutki.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”

